

Ks. Marek Chmielewski

**TAJEMNICA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA
W DOŚWIADCZENIU MISTYCZNYM
BŁ. MARCELINY DAROWSKIEJ***

Bł. Marcelina z Kotowiczów Darowska¹ należy do elity wy-

* Odczyt wygłoszony podczas Sympozjum Polskiego Towarzystwa Mariologicznego z okazji 150-lecia ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu nt. „Niepokalana Matka Chrystusa”, które odbyło się na KUL 23 IV 200 4 roku, opublikowany w: *Niepokalana Matka Chrystusa* („Biblioteka Mariologiczna”, t. 7), red. K. Kowalik, K. Pek, Częstochowa-Lublin 2004, s. 87-100.

¹ Urodziła się 16 I 1827 roku w Szulakach na Ukrainie w rodzinie ziemiańskiej. Od dzieciństwa wykazywała wybitne zdolności intelektualne i artystyczne. Jako najmłodsze dziecko otaczana była szczególną miłością, zwłaszcza przez ojca. Po trzech latach pobytu w szkole w Odessie, jako kilkunastoletnia dziewczyna, pomagała ojcu w administracji majątkiem, co dawało jej okazję do dyskretniej pracy charytatywnej wśród miejscowej ludności. Ponieważ wyróżniała się urodą, miała wiele propozycji małżeństwa, które w przeczcuciu powołania zakonnego, odrzucała aż do 21. roku życia. Pod naciskiem rodziny przyjęła wreszcie oświadczyzny Karola Darowskiego w jesieni 1848 roku. Doznała wówczas silnego duchowego wstrząsu, który spowodował długotrwałą chorobę. Małżeństwo zostało zawarte rok później. Po ślubie Darowscy odbyli pielgrzymkę na Jasną Górę. Małżeństwo trwało dwa i pół roku. W tym czasie urodziło się dwoje dzieci: Józef i Karolina. Darowski zmarł nagle w kwietniu 1852 roku, zaś w styczniu 1853 roku zmarł syn. Marcelina wyczerpana fizycznie i duchowo udała się na kurację zagraniczną wiosną 1853 roku, pozostawiając pod opieką rodziny swoją córkę. Kilkumiesięczny pobyt w Heidelbergu, a potem w Paryżu u rodziny, przyniósł równowagę psychiczną i duchową. Z polecenia jednego z pierwszych zmartwychwstańców — o. Aleksandra Jełowickiego, pod wpływem którego rozwinęła swe życie sakramentalne, udała się wiosną 1854 roku do Rzymu, gdzie spotkała o. Hieronima Kajsiewicza i Józefę Karską. Niebawem przyłączyła się do powstającego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia. Ze względu na dziecko i konieczność uregulowania spraw majątkowych kilkakrotnie podróżowała z Rzymu do kraju. Po śmierci Karskiej objęła przełożęństwo nad kilkuosobowym zgromadzeniem i w 1863 roku, będąc pod

bitnych Polaków i Polek II połowy XIX wieku, którzy pomimo zaborów, mocą swej wiary oraz zaangażowaniem apostołsko-społecznym wybitnie przyczynili się do odrodzenia narodowego. Charakterystyczne jest to, że niemal wszyscy dziewiętnastowieczni polski zakonotwórcy, do których należy Współzałożyciela niepokalanek, w nazwie i charyzmacie tworzonych wspólnot na naczelnym miejscu sytuują prawdy mariologiczne, zwłaszcza dogmat Niepokalanego Poczęcia.

Szczególnie widać to w przypadku bł. Marceliny Darowskiej, dla której źródłem zakonotwórczych inspiracji były niezwykle bogate przeżycia mistyczne. Jednym z głównych wątków jej doświadczenia mistycznego, porównywalnego z mistyką św. Teresy z Avila, Doktor Kościoła, jest tajemnica Niepokalanego Poczęcia².

wpływem objawienia mistycznego, przeniosła je do kraju. W Jazłowcu, na terenie zaboru austriackiego, założyła klasztor i szkołę dla dziewcząt. Z powodu różnych trudności, także ze strony zmartwychwstańców, dopiero w 1899 roku otrzymała zatwierdzenie Konstytucji Zgromadzenia. W tym czasie Zgromadzenie rozwijało się dynamicznie, dzięki czemu w latach 1873-1908 zostały otwarte nowe klasztory i zakłady wychowawcze w Jarosławiu, Niżniowie, Nowym Sączu, Słonimie i w Szymanowie. Jesienią 1910 roku ofiarowała swoje życie jako ekspiację za świętokradztwo jasnogórskie ekspaulina Damazego Macocha. Po kilkumiesięcznej ciężkiej chorobie zmarła 5 I 1911 roku w Jazłowcu. W 1947 roku rozpoczęto starania o jej beatyfikację. W niedzielę 6 X 1996 roku w Rzymie Ojciec święty Jan Paweł II ogłosił ją błogosławioną. — Zob. H. Lut, *Życia m. Marceliny Darowskiej*, „Głos Eucharystyczny” 13(1930), s. 10-12. 31-33. 52-54; A. Sołtan, *Matka. Życie i działalność m. Marceliny Darowskiej 1827-1911*, Szymanów 1982; E. Jabłońska-Deptuła, *Marcelina Darowska Niepokalanka 1827-1911*, Lublin 1996.

² To porównanie znajduje swe potwierdzenie nie tylko w zafascynowaniu św. Teresą od Jezusa ze strony bł. Marceliny, ale także w obfitym czerpaniu z jej doktryny, czemu wielokrotnie polska Mistyczka daje wyraz w swoich pismach. — Zob. M. Chmielewski, *Św. Teresa od Jezusa w pismach Marceliny Darowskiej*

1. Zarys życia mistycznego bł. Marceliny

Omówienie tej kwestii wymaga wpierv ukazania przynajmniej w zarysie przebiegu życia mistycznego bł. Marceliny³.

Pierwsze uświadomione doznania mistyczne Darowska odnotowała w kilka tygodni po przybyciu do Rzymu – na początku maja 1854 roku, tuż po odprawieniu pierwszych życiu rekolekcji metodą ignacjańską w okresie wielkanocnym. Kilka tygodni później, w wigilię Zesłania Ducha Świętego, uczuła się „objętą Bogiem”, co określiła jako zupełnie nowy sposób przeżycia duchowego, dotychczas jej nieznanym. Miała przy tym pewność doznania najściślejszej łączności z Bogiem w dniu swego serca. Łączność ta polegała na tym, iż „Bóg ją słuchał i nie odtrącał”, co wywołało na tyle silne wrażenie, że osoby z nią przebywające dostrzegły wyraźną zmianę w jej zachowaniu⁴.

Z obfitej korespondencji między Marceliną Darowską a współzałożycielką Zgromadzenia Józefą Karską i jej kierownikiem duchowym Hieronimem Kajsiewiczem, zmartwychwstańcem, wynika, że w kolejnych latach, już po powrocie z Rzymu do rodzinnych Szulak na Ukrainie, podobnych doznań mistycznych było bardzo wiele. Chwile, w których doznawała podczas „modlitwy połączenia” stanów „uobecnień się Pana”, „zanurzenia w Niego”, jak również doświadczenia „pokoju, jakby lotu ptaka”,

(1827-1911), w: *Mistrzynie świętości i prawdy. Katarzyna ze Sieny. Teresa z Avila*, red. J. Misiurek, A. J. Nowak, J. M. Popławski, Lublin 1997, s. 189-203.

³ Szerzej na ten temat zob. M. Chmielewski, *Doświadczenie mistyczne Marceliny Darowskiej*, Niepokalanów 1992, s. 38-64; tenże, *Mistyczne dojrzewanie Marceliny Darowskiej (1827-1911)*, w: *Dojrzałość chrześcijańska* (seria „Homo medians”, t. 11), red. A. J. Nowak i W. Słomka, Lublin 1994, s. 213-238.

⁴ „Coś co poprzedziło”. (*Kilka lat z życia M. Marceliny przez nią samą spisane*), Archiwum Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia w Szymanowie (dalej: AZNP), sygn. P.20.1.I.1, t. 8, s. 38-42.

przeplatały się w charakterystycznymi dla etapu biernych oczyszczeń bolesnymi odczuciami „usunąć się Pana”. W jednym z listów do Józefy Karskiej donosi, że pomiędzy okresami oschłości doświadczała jakby „iskierki z nieba komunikującej się duszy, przez którą Bóg daje jej poznać, że ją całkowicie, bez podziału chce posiadać, że wymaga od niej zupełnego wyrzeczenia się wszystkiego”⁵.

Coraz częstsze „uobecnienia Pana”, którym nie rzadko towarzyszyły „uobecnienia Maryi”, aniołów i świętych, przynosiły w efekcie coraz bardziej przenikliwą znajomość prawd wiary i ujmowanie rzeczywistości doczesnej z perspektywy nadprzyrodzonej. W miarę jak nasilało się doświadczenie zjednoczenia z Chrystusem, wzrastały się cierpienia duchowe, przede wszystkim w postaci dręczących ją skrupułów odnośnie do swego powołania zakonnego i przeświadczenie, że jej przeżycia mistyczne są iluzją, efektem jej zbyt uczuciowej natury albo szatańskiej pokusy. Do duchowych cierpień dołączały się różne trudności zewnętrzne związane zarówno z kłopotami rodzinnymi, jak i niepewną sytuacją powstającego Zgromadzenia, szczególnie po śmierci Józefy Karskiej (w 1860 r.). Niemniej jednak w tym okresie można u niej odnotować częste stany ekstatyczne. Darowska wyznaje, że czuła, iż Pan ją trzymał „zanurzoną w tajemnicy Trójcy świętej”⁶.

Rok 1861 odznaczał się intensywnością przeżyć mistycznych, wśród których na uwagę zasługuje to, co św. Teresa z Avila nazywa zaręczynami mistycznymi. Coraz częstsze zjednoczenia z Panem, zwłaszcza podczas Mszy św. lub adoracji Najświętszego Sakramentu, dawało jej najgłębsze przeświadczenie, że choć

⁵ List do Józefy Karskiej (dalej: LJK) z 27 I 1856 (P.4.1.III.20) t. 10, s. 92.

⁶ List wspólny do J. Karskiej, H. Kajsiewicza i P. Semeneki (dalej: LW) z 5 I 1859 (P.4.2.II.51), t. 12, s. 5-6.

jeszcze „nie jest w Nim, lecz z Nim i przy Nim”. Niebawem jednak odnotowuje stany „przeistaczania się w Pana”, „przelewania się istoty w istotę”, „zlewania się serc i woli” oraz „przelewania się Boga nieprzerwane”⁷. W tym czasie doznawała także coraz silniejszych „dotyków mistycznych”, „otulającego uobecnienia Pana”, porywów „szalonej miłości Boga w sercu”, pojawiających się „jakby błyskawica” często tuż po przystąpieniu do modlitwy. Czowała się „zalana Duchem Świętym”⁸.

Opisany stan zjednoczenia ekstatycznego Błogosławionej trwał bez większych zmian do Wielkiego Postu 1864 roku. Tego bowiem roku, jak wynika z jej pism, w Wielki Czwartek podczas obrzędów Triduum Paschalnego w jazłowieckiej kaplicy dokonały się zaślubiny mistyczne⁹. Kilkanaście dni później napisała do o. Piotra Semeneni, że „...od Wielkiego Czwartku często zdarza mi się mieć jakieś niepojęte, całą na wskroś mnie przejmujące uczucie, że ...«już nie ja, ale On żyje we mnie»”¹⁰.

⁷ Notatka z 28 IX 1861 (P.4.3.II.Not 20), t. 14, s. 201; List do H. Kajsiewicza (dalej: LK) z 17 VII 1861 (P.4.3.II.130), t. 14, s. 151-152.

⁸ Zob. List do P. Semeneni (dalej: LS) z 21 IX 1859 (P.4.2.II.75), t. 12, s. 144-145; Notatka z 12 V 1861 (P.4.3.II.Not 9), t. 14, s. 104; Notatka z 21 V 1861 (P.4.3.II.Not 10), t. 14, s. 110-111.

⁹ „Byłam zdaje mi się w wielkim połączeniu z Jedynym moim jakoby przeszła w Jego Człowieczeństwo z Bóstwem zjednoczonym (to mniej więcej trwało przez całe trzy dni), wszakże nic uczulego, wydatnego, wymownego po ludzku w sobie nie widziałam, aż idąc za Panem do ciemnicy niesionym, nagle przeszłam w stan ujęcej nadprzyrodzony: opuściłam wszystko, co mnie otaczało, świat ten, a ujęta i objęta całą Zbawicielem moim, byłam przez Niego przedstawiona Bogu Ojcu i Duchowi Świętemu jako Oblubienica Jego i tam nastąpiły nasze zaślubiny przez zlanie się nie pojęte w jedno duchowe, które stało się jakby pierścieniem cechującym związek na zewnątrz”. — LK z 05 IV 1864 (P.5.2.I.197), t. 17, s. 40.

¹⁰ LS z 20 IV 1864 (P.5.2.I.198), t. 17, s. 52; por. LK z 30 IX 1864 (P.5.2.I.210), t. 17, s. 129; LK z 07 V 1864 (P.5.2.I.199), t. 17, s. 59; Przeżycia te potwierdziła dwa

Od tego momentu w jej listach często spotyka się opisy niezwykle intensywnych przeżyć mistycznych, które określa ona jako „złanie się z Panem”, „szały miłości”, „wchodzenie w przepaści Boże” itd.¹¹. Wyraźnie nasiliło się w niej „pragnienie kochania i dawania coraz więcej niezaleczoną raną serca”, co z czasem przerodziło się w pragnienie cierpienia i męczeństwa, na które Chrystus kilkakrotnie odpowiadał zapowiedzią dotkliwszych cierpień, jakie ją czekały z racji „wypłaty i miłości w czynie”, po których tu na ziemi jeszcze znajdzie „tryumf połączony z tryumfem Kościoła”. Zbawiciel pokazywał jej swoje cierpienia i wyniszczenie, czyniąc ze Siebie wzór dla jej cierpień¹².

Niebawem obietnica wynagradzających cierpień ziściła się. Na przełomie listopada i grudnia 1870 roku, a więc kilka miesięcy po zakończeniu obrad Soboru Watykańskiego I, którym Darowska żywo się interesowała, trzykrotnie otrzymała zapowiedź czekających ją długotrwałych cierpień wraz z zapewnieniem, że Pan jej nie opuści. Istotnie, w marcu 1874 roku podczas pobytu w Rzymie w związku z pracami nad konstytucją Zgromadzenia w Rzymie spostrzegła trudności w modlitwie i duchową pustkę podczas adoracji Najświętszego Sakramentu. Nie czując się podniesioną do kontemplacji, podejmowała wysiłek odmawiania pacierza i rozmyślenia, do którego przygotowywała się bardzo

lata później w liście do o. Piotra Semeneki z 09 II 1866 (P.5.3.I.240), t. 19, s. 28; por. LS z 01 VI 1867 (P.5.3.II.266), t. 20, s. 90.

¹¹ Zob. LS z 05 II 1864 (P.5.2.I.194), t. 17, s. 13-14; LS z 16 III 1864 (P.5.2.I.196), t. 17, s. 23-24; LK z 05 IV 1864 (P.5.2.I.197), t. 17, s. 38-39; LS z 20 XI 1869 (P.5.5.I.339), t. 22, s. 180; LK z 04 II 1870 (P.5.5.II.344), t. 23, s. 24; LK z 21 II 1870 (P.5.5.II.346), t. 23, s. 35.

¹² Zob. LS z 09 VII 1864 (P.5.2.I.204), t. 17, s. 103; LK z 20 VIII 1864 (P.5.2.I.205), t. 17, s. 117; LK z 20 VII 1866 (P.5.3.I.247), t. 19, s. 108; LK z 20 VIII 1866 (P.5.3.I.250), t. 19, s. 140; LK z 16 II 1867 (P.5.3.II.258), t. 20, s. 22; LS z 19 VI 1867 (P.5.3.II.260), t. 20, s. 105; LK z 10 II 1868 (P.5.4.I.282), t. 21, s. 34.

pracowicie przez czytanie i wypisywanie z książek. Wskutek utraty światła wewnętrznych odczuwała bezwład umysłu i spętanie woli. Z tej przyczyny zaprzestała także udzielania rekolekcji wychowankom zakładów niepokalańskich. Stan ten trwał z niewielkimi przerwami aż do czerwca 1890 roku¹³.

Do esencjalnych cierpień tej fazy życia mistycznego dołączyły się różne zewnętrzne przeciwności. Były to m.in. śmierć kierownika duchowego o. H. Kajsiewicza (w 1873 r.), potem przykrości ze strony o. Semenienki i intrygi o. Waleriana Przewłockiego, następnie zaskarżenie konstytucji Zgromadzenia przed Leonem XIII i przedstawienie mu Darowskiej jako niezrównoważonej psychicznie wizjonerki. Wywołało to w kraju nieufność duchowieństwa i spowodowało znaczny spadek powołań do Zgromadzenia. Opublikowany w prasie paszkwil jednej z wychowanek, usuniętej ze szkoły za niemoralne prowadzenie się, podjął opinię Zgromadzenia i zakładów wychowawczych. Na całość cierpień złożyły się także trudności finansowe Zgromadzenia, ciężka choroba i kłopoty rodzinne, zwłaszcza w związku z rozpadającym się małżeństwem córki Karoliny¹⁴.

Dnia 7 VI 1890 roku Marcelina Darowska ponownie doświadczyła obecności Pana o wyraźnych cechach mistycznych zaślubin, co zamykało siedemnastoletnie cierpienia, z których wyszła umocniona w wierności i miłości Boga. W zapiskach *Pamiętnika* po 1890 roku wielokrotnie w sposób lakoniczny odnotowuje doświadczenie stałego połączenia z Panem w głębi duszy, o wiele silniejsze niż w poprzednim okresie przeżyć mistycz-

¹³ *Pamiętnik*, cz. I (1870-1874), (P.20.2.II.1), s. 33-35.

¹⁴ Zob. *Pamiętnik*, cz. II (1874-1905), s. 5-22; Z. Obertyński, *Zmartwychwstania-cy a Niepokalanki. Próba dokumentacji wzajemnej zależności* (seria: „*Studia historico-ecclesiastica*”, t. 7), Warszawa 1949, t. 1, s. 118-120.

nych. Dawało jej to poczucie bezpieczeństwa i pokoju, nie zmąconego nawet przez zewnętrzne obowiązki¹⁵

Jej zapiski szczególnie po 1890 roku wskazują na skutki zjednoczenia przeobrażającego, którego jednym z przejawów jest troska o zbawienie innych ludzi. Ma to odbicie nawet w treści *Pamiętnika*, którego druga część, napisana w latach 1900-1903, jest właściwie wykazem i opisem prac apostoelskich. O swoich przeżyciach mistycznych zaledwie wzmiankuje.

Na początku 1900 roku otrzymała wizję eschatyczną, z której wynikało, że będzie umierać w wielkim cierpieniu. Przyszło ono dziesięć lat później. Na wiadomość o popełnieniu świętokradztwa na Jasnej Górze, ofiarowała swe życie jako wynagrodzenie. Według relacji s. Gertrudy Skórzewskiej – najbliższej współpracownicy i świadka ostatnich dni życia Marceliny Darowskiej, w ostatnich jej słowach, jakie mogła jeszcze wymówić, wyrażała ból z powodu tego, co się stało w Częstochowie¹⁶. Zmarła po kilku tygodniach dotkliwych cierpień, dnia 5 I 1911 roku. Potwierdziła w ten sposób, z jak wielką miłością odnosiła się do Matki Bożej, której obecności wielokrotnie doświadczała w sposób mistyczny.

2. Mistyczne uobecnienia Maryi

Swoje przeżycia mistyczne bł. Marcelina Darowska opisywała najpierw w bardzo wielu listach do swoich przyjaciół: Matki Karskiej, o. Hieronima Kajsiewicza i o. Piotra Semenki. Po śmierci Józefy Karskiej i swego kierownika duchowego o. Kasiewicza popsuły się także relacje z o. Semenką. Niemniej jednak

¹⁵ *Pamiętnik*, cz. 2, s. 35-36, 41, 65, 86-87, 102, 120-122, 146.

¹⁶ S. M. Skórzewska, *Dziennik ostatniej choroby Matki*, Jazłowiec 11 XI 1910.

Darowska, wierna poleceniu swego ojca duchowego, kontynuowała zapiski w formie *Pamiętnika*. Oprócz tego, pragnąc podzielić się ze współsiostrami swoim doświadczeniem duchowym, spisała swe wspomnienia w dziełku pt. *Coś co poprzedziło. Kilka lat z życia M. Marceliny przez nią samą*. Napisała także dwuczęściowy traktat ascetyczno-mistyczny pt. *Kartki*. Badacze jej życia i pism w źródłach tych znajdują około 110 miejsc, w których Błogosławiona wzmiankuje o mistycznym doświadczeniu obecności Maryi.

Poddając analizie te opisy, należy zwrócić uwagę na kilka kwestii. Chodzi mianowicie o to, jakie tytuły Darowska przyznaje Maryi; jaki jest jej stosunek emocjonalny do Matki Bożej; jakie są okoliczności, w których dokonuje się doświadczenie mistyczne obecności Maryi oraz jaka jest teologiczna zawartość tych przeżyć.

Jeśli chodzi o tytuły czy imiona, jakimi bł. Marcelina obdarza Maryję, to najczęściej jest to określenie „Niepokalana Matka” bądź „Matka Niepokalana”. Kilka razy pojawia się też tytuł: „Niepokalana Dziewica”. Natomiast rzadziej używa imion: „Matka Najświętsza”, „Najświętsza Panna”, „Matka Boża” lub „Matka Boska” oraz „Królowa”. Pojedynczo pojawiają się określenia: „Matka Zbawiciela” i „Matka Syna Bożego”.

Na podstawie samych już tytułów przyznawanych Maryi widać, że dla Marceliny Darowskiej prawda o Niepokalanym Poczęciu była szczególnie bliska. Wynika to m.in. z faktu, że ta prawda dogmatyczna przynajmniej kilkakrotnie była przedmiotem jej doświadczenia mistycznego, zwłaszcza w uroczystość Niepokalanego Poczęcia. W liście do Józefy Karskiej wzmiankuje, że w dniu 8 XII 1859 roku była w kościele, ale nie było Mszy św. z powodu choroby księdza. Podczas adoracji Najświętszego Sakramentu i komunii św. duchowej doznała przeżycia mistycz-

nego. „Wtedy — jak pisze — Pan mój w Trójcy Świętej Jedyny, w najgłębszy (jak na mnie) dał mi poznać sposób: ile mu miły dogmat Niepokalanego Poczęcia i dla uczczenia Matki Syna Bożego błogosławić będzie hojnymi łaskami dusze pod aureolą świętości jego się gromadzące”¹⁷.

W *Pamiętniku* pod datą 1 XII 1870 roku odnotowała jedno ze swoich przeżyć z okresu rozkwitu życia mistycznego: „Śliczne dziś w duszy miałam przejście. Zaledwie z rana weszłam do kaplicy, zostałam podniesiona w duchu i ujrzałam wewnętrznie Najświętszą Pannę w Jej czystości, świętości, piękności, na ile to znieść mogłam. Zobaczyłam, że Ona wynagradzała Bogu wszystkie niewierności świata, że upodobanie, jakie w Niej Pan znajdował, zastępowało wszystkie zawody (jeśli tak się wyrazić można), jakie doznał, doznaje i doznawać będzie do końca wieków od ludzkości, że Jej jednej dosyć, aby zrozumieć stworzenie świata i człowieka i nie żałować, że ono nastąpiło. [...] Godzina mojej medytacji była kontemplacją Boga-Rodzicy Dziewicy i wydała mi się chwilką. Serce przepełnione miałam wdzięcznością i dla Boga, że Ją taką stworzył, i dla Niej, że tak Bogu odpowiedziała, że Mu tak miłą była — i cały dzień pod wpływem łagodnym i słodkim tego przejścia zostawałam”¹⁸.

Rok później w tym samym *Pamiętniku* opisuje podobne przeżycie z dnia 8 XII 1871 roku: „Pan pokazując mi piękność Matki i Oblubienicy Swojej, Niepokalanej i najdoskonalszej ze stworzeń, wprowadził mnie w Jej przepaść. Jakkolwiek charakter przejścia ten sam, co i pochłonięcie w przepaści Bożej, istota Maryi przepaścią Bożą się wydaje; Bożej dotknąwszy, różnicę uczułam, a to mi się przedstawia w tym, że przepaść Maryi czuje się stworzo-

¹⁷ LJK z 22 XII 1859 (P.4.2.II.77), t. 12, s. 167.

¹⁸ *Pamiętnik*, cz. 1, s. 34.

ną, chociaż dla władz ludzkich niezmierna, niedościgniona w głębokościach swoich. O, co za szczęście być córką Maryi, co za szczęście mieć Ją za matkę! To jakby zadatek i jakby rękojmia szczęśliwości wiecznej, wieczności z Bogiem”¹⁹.

Analizowane tu zapiski przeżyć mistycznych bł. Marceliny są bardziej dążącymi do obiektywizmu sprawozdaniami, aniżeli rejestracją pełnych fascynacji uniesień duchowych. Służyły one bowiem do przedstawienia kierownikowi duchowemu stanu wewnętrznego i poddania go weryfikacji. To, co Marcelina doznała, opisuje z zasady w czasie przeszłym dokonanym i koncentruje się bardziej na faktach niż swoich uczuciach. Stara się zachowywać dystans wobec tego, co rodzi się w jej sercu wskutek uobecnień Maryi. W jej tekstach mistycznych trudno byłoby doszukiwać się typowej dla XIX wieku uczuciowości w odniesieniu do Maryi. Na przykład z wypoczynkowego pobytu w Szczawnicy latem 1858 roku pisze do o. Kajsiewicza: „W tych dniach jeszcze było parę przejść wewnętrznych, uobecnienie się szczególne Matki Najświętszej, uczucie wielkiej miłości Boga dla biednej duszy mojej, połączenie się, zlanie niejako w jedno z Panem moim...”²⁰. Kilka dni później pisze w podobnym stylu: „[...] wśród modlitwy wewnętrznej, uczułam słodko pokrzepiająco macierzyństwo — opiekę Maryi Matki Bożej nad sobą i otrzymałam przyrzeczenie, że — jako Ona widząc duchem Syna swego w Ogrójcu; jak Pan Jezus wjeżdżając do Jeruzalem w pełnej wiedzy, co Go spotkać miało, gotowymi byli na spełnienie do ostatniej kropli kielicha przez Ojca im podanego — tak serce moje na podobieństwo tego gotowym będzie na wszelkie wole Boże”²¹.

¹⁹ *Pamiętnik*, cz. 1, s. 61.

²⁰ LK z 24 VII 1858 (P.4.2.I.38), t. 11, s. 99.

²¹ LK z 3 VIII 1858 (P.4.2.I.39), t. 11, s. 100.

Pewien wyjątek, świadczący o szczególnie intensywnym przeżyciu duchowej więzi z Matką Bożą, stanowi jej modlitwa do Niepokalanej, zapisana w notatce z Genzano w 1861 roku: „Słodki dzień, bo dzień Twój, Maryjo, Matko moja. Tyś gwiazdą naszą, otuchą, nadzieją, siłą naszą. Jesteś Miłosierna, a Przemóżna i cóż jest, czego byś nam nie otrzymała? I czegoż mielibyśmy się lękać?... Do ciebie się uciekać, to mieć zwycięstwo. Ciebie się trzymać, to nie zbłądzić w najzawilszym labiryncie pielgrzymki życia. Ciebie kochać, to zdobyć Syna Twego. I czymże to życie, ta chwilka jego, choćby wsze świata gorycze na nią się złoży, czymże cierpienie!...”²².

Założycielka niepokalanek dosłownie przytacza usłyszane słowa Maryi, ale czyni to rzadko i dość oszczędnie, jakby w ten sposób chciała podkreślić bardziej aktywny i macierzyński aniżeli nauczycielski charakter uobecnień Matki Niepokalanej. Przytaczane dosłownie lub zreferowane słowa Maryi na ogół dotyczą wspólnoty sióstr niepokalanek i roli Marceliny w niej²³. Tak było, na przykład, w jednym z rzymskich przeżyć: „W modlitwie wieczornej Niepokalana Matka i Królowa nasza, zapełniając sobą całe serce moje, powiada mi: «Chcesz być pierwszą (najbliższą mi) sługą moją?... Służ służebnicom moim». W tych słowach malowała się tak niezmierna, wielka, głęboka, czuła, szczególna miłość Jej dla sióstr społeczności naszej, żem cała wzruszoną była”²⁴.

W analizie opisów mistycznego doświadczenia Maryi ze strony bł. Marceliny Darowskiej należy zwrócić uwagę na kontekst, w jakim te uobecnienia Niepokalanej Matki występują. Otóż najczęściej związane są one z przeżywaniem Eucharystii, a zwłaszcza z przystępowaniem do komunii św., dlatego prawie

²² Notatka nr 17 z 08 IX 1861 (P.4.3.II. Not 17), t. 14, s. 183.

²³ Zob. LK z 5 IV 1864 (P.5.2.I.197), t. 17, s. 46.

²⁴ Notatka nr 7 z 21 XII 1860, (P.4.3.Not 7), t. 13, s. 23.

zawsze zjednoczenie z Maryją poprzedzone jest zjednoczeniem z Chrystusem lub jemu równoczesne. W początkach swego życia mistycznego Darowska opisuje, jak przystępując do komunii św., uczuła iż wchodzi w „połączenie z Bogiem i modlitwę wewnętrzną, w której jakbym przeniesioną została przed oblicze Niepokalanej Matki, i tam niepowstrzymanym potokiem błagań (tak czułam, że są zgodne z wolą Bożą — wolą Bożą natchnione), wyzebrałam u Matki i Jej Boskiego Syna — wydarłam Im, że tak powiem, zapewnienie, że Matkę Zgromadzenia naszego [tj. Józefę Karską — przyp. M. Ch.] zatrzyma na ziemi dla spełnienia dzieła chwały, jak to się wolą Jego świętą okaże”²⁵. Bardziej wymowny jest opis wydarzenia z końca stycznia 1861 roku, w którym czytamy m.in.: „Przez czas Mszy św. jakby duchem Jej [tj. Maryi — przyp. M. Ch.] owianą byłam, a przy Komunii św. w niewymowny sposób czułam się w Niej, a Ją w sobie, jakby obecną we mnie dla lepszego przyjęcia Jej Syna, Jej i mego Boga...”²⁶. Kilka dni później przeżyła podobne chwile, które próbuje oddać w słowach: „Przy Komunii św. czuła obecność Najświętszej Panny i Świętych Pańskich — wyraźnie w sercu moim przyjmowali Pana. Potem Niepokalana Matka moja upewniła mnie w najmiłosierniejszy sposób, że jest ze mną we wszystkich moich czynnościach i wszystkie zgodnie z Jej wolą się czyni...”²⁷. Podobnych doświadczeń bliskości Maryi po przystąpieniu do Komunii św. było wiele w jej życiu mistycznym²⁸.

²⁵ Notatka nr 4 październik 1857 — czerwiec 1858, (P.4.1.IV.Not 4) t. 11, s. 45.

²⁶ LK z 1 II 1861 (P.4.3.II.100), t. 14, s. 25.

²⁷ LK z 9 II 1861 (P.4.3.I.101), t. 14, s. 28.

²⁸ „Dziś po przyjęciu Najświętszego Sakramentu jako współpracownicy czułam Maryję przy sobie, a wśród modlitwy wewnętrznie poczułam (dojrzałam) mnóstwo szatanów, jakby na drodze mi stojących, jakoby snujących sieci i oplątujących nimi interesy moje, serca i umysły osób rodzinnych, gmatwających okoliczności”. — LK z 24 VII 1858 (P.4.2.I.38), t. 11, s. 94; „Całą Mszę św. w

W opisach Darowskiej rzadko Maryja Niepokalana pojawia się sama. Najczęściej towarzyszy swemu Synowi, albo jest obecna w tajemnicy Trójcy Przenajświętszej. Tak było podczas jednego z przeżyć, które miało miejsce latem 1858 roku w Szczawnicy: „Połączenie się z Synem Bożym, zlanie z Duchem Świętym, obecność Ojca Przedwiecznego, przytomność Matki Najświętszej — wszystko to razem zdawało się, że duszę z ciała nędzy i grzechu, z tego świata uprowadziło. A spojrzenia Zbawiciela, pod którym ciągle się czułam, nic oddać nie zdoła. On jeden tylko przemawiał do mnie”²⁹. Uobecnianie się Maryi w kontekście trynitarnym ma miejsce zwłaszcza wtedy, gdy wizja dotyczy misterium Wcielenia³⁰. Natomiast Maryi z zasady towarzyszy grono Aniołów i Świętych, wśród których wyróżnia się Anioł Stróż Darowskiej³¹. W każdym zaś przypadku obecność Maryi Niepokala-

niemej adoracji trwałam, byłam beczynna, nieruchoma, zgubiona w Nim. Pan mi dał poznać, że Matka Jego Najświętsza, którą mi dał za Matkę, na mocy zasług Jego przebaczenie mi otrzymała. Przystępując do Stołu Pańskiego uczułam Ją przy sobie oddającą mnie na wieczność Synowi swojemu”. — LK z 25 VIII 1858 (P.4.2.I.42), t. 11, s. 111; „I uczułam się tak jasno pod opieką Bożą, Matki Najśw., że spokój zdawało się powrócić. Wtedy to dziwnie jakoś, jak nigdy komunii św. przyjął. Ledwo do ust kapłan mi ją podał, nie dotknąwszy, sekundy się nie zatrzymawszy, lotem wyraźnie do serca weszła, rajem je zapelniając. — LW z 27 IX 1858 (P.4.2.I.46), t. 11, s. 123-124; „Nazajutrz wszakże stan rzeczy się nie zmienił, pamięć przejść onych nie wracała. Przy Mszy św. tylko Niepokalana Matka nasza zaleciła mi bym się nie zrażała, a pamiętała, że wszystko co uczynię — dla Niej uczynię”. — LK z 16 II 1859 (P. 4. 2. II. 54), t. 12, s. 14; zob. LK z 30 IX 1864 (P.5.2.I.210), t. 17, s. 132.

²⁹ LK z 24 VII 1858 (P.4.2.I.38), t. 11, s. 95.

³⁰ „W modlitwie zobaczyłam, iż gdy Pan Jezus na świat przychodził Najświętsza Panna duchem w niebo porwana, zanurzona była w łonie Trójcy Przenajświętszej Boga Ojca, Syna i Ducha świętego, iż tu Syna porodziwszy Matką, a tam stworzeniem Jego, Oblubienicą była” — Notatka z 12 V 1861 (P.4.3.II.Not 9), t. 14, s. 105.

³¹ „Bóg mój, Ojciec Miłosierdzia, Jedyne dobro moje, wskazał mi jaką każda

lanej ma charakter towarzyszenia Marcelinie w jej dziełach apostołskich, albo w modlitwie. Towarzystwo to polegało na zapewnianiu przez Maryję sobą całego jej serca³². Gdy podczas pobytu w Genzano martwiła się swoim stanem wewnętrznym, spowodowanym skrupulatnym poczuciem nędzy i grzeszności, w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny miała jedno z wielu doświadczeń obecności Maryi, które tak opisała: „Upokarzałam się głęboko z pragnieniem niezmiernym pracy, cierpienia, byleby tylko wydostać się z tej otchłani nędzy i skazitelności. Nazajutrz uczułam się jakby w przystani po wielkiej burzy i niebezpieczeństwie: uczułam się w niewymowny, a najgłębszy sposób w opiece Niepokalanej Matki — było to właśnie święto Jej Narodzenia. Ona zapełniła mi serce żywą ufnością i dała obfitą modlitwę”³³.

Opisy przeżyć mistycznych bł. Marceliny, w których obecna

cnota we mnie być powinna, praktyczne środki dojścia do każdej. Sercem, duszą, istotą całą, z pragnieniem niewymownym spełnienia, przyjąłam tę naukę w obecności Trójcy Przenajświętszej, Niepokalanej Maryi Matki naszej, św. Józefa, Anioła Stróża mego i Anioła przydanego mi do pomocy szczególnie w wszelkich pracach powołania mego”. — LK z 13 IX 1865, (P.5.2.II.232), t. 18, s. 158.

³² Zob. LS z 10 XII 1861 (P.4.3.II.149), t. 14, s. 242; LS z 27 X 1865 (P.5.2.II.234), t. 18, s. 184.

³³ Notatka nr 17 z 08 IX 1861 (P.4.3.II. Not 17), t. 14, s. 184; Niekiedy to Marcelina staje u boku Maryi, jako Jej towarzyszka: „Raz mi Pan pokazał ten tłum ludzi wszech stanowisk, [...] radujący się w grzechach, w nędzy swojej — cierpiący z niepoznania, niepoddania się woli Bożej, marnujący środki zbawienia krwią przenajdroższą zdobyte. I Maryja mi powiedziała: «Widzisz ich w prawdzie» O! jak smutnym stan ich wtedy mi się okazał. I ja, sama nie lepsza od nich, a może odpowiedzialniejsza stanęłam obok Matki Bożej wstawiać się za nimi, nie do Sędziego Sprawiedliwości, lecz do Ojca Miłosierdzia. I zdało mi się, jakoby serce mi się otworzyło i objęło ich wszystkich w żalu pełnym smutku i litości. Było to w dzień Matki Boskiej Szkaplerznej”. — LK z 18 VII 1858 (P.4.2.I.37), t. 11, s. 90-91.

jest Niepokalana, zdumiewają teologiczną głębią. W niepublikowanym studium na ten temat s. Grażyna Jordan, niepokalan-ka, zauważa, że kult Maryi ze strony Darowskiej ma wymiar indywidualny, narodowy i zgromadzeniowy³⁴. Wyraźnie wskazują na to liczne opisy uobecnień Maryi. Szczególnie w początkach życia mistycznego, doświadczenie obecności Niepokalanej Matki ma dla Marceliny znaczenie formacyjne. Maryja zarówno w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia, jak i w dawanych pouczeniach, istotnie wpływa na jej życie duchowe i coraz ściślejsze zjednoczenie z Panem. W okresie wskazującym na zjednoczenie przeobrażające, który przypada na lata 1861-1874, kiedy Zgromadzenie dynamicznie się rozrastało, Maryja uczy Darowską, jak ma spełniać obowiązki przełożonej. Z kolei maryjne komunikacje w ostatnich kilkunastu latach życia Darowskiej szczególnie dotyczyły Ojczyzny³⁵.

Mariologię mistyczną Marceliny Darowskiej można byłoby więc streścić późniejszym o sto lat sformułowaniem Soboru Watykańskiego II: „Błogosławiona Maryja Dziewica Boża Rodzicielka jest obecna w tajemnicy Chrystusa i Kościoła” (LG 52).

³⁴ S. M. Grażyna od Wszechpośrednictwa Matki Bożej niepokalan-ka, *Osobowy, narodowy i zgromadzeniowy wymiar kultu Maryi w życiu i pismach M. Marceliny Darowskiej (1827-1911)*, mps AZNP, s. 1; por. A. Sicińska, *Patriotyczny wymiar duchowości maryjnej M. Marceliny Darowskiej*, Warszawa 1983, mps Archiwum ATK.

³⁵ Podobne przeżycia były jej udziałem dużo wcześniej. Na przykład w liście do o. Kajsiewicza z 1861 roku pisze: „W duchu zobaczyłam wskrzeszenie Polski, bo Matka Boska jej Królową. Grzeszyliśmy wiele i wiele grzeszymy, lecz do Niej się uciekając, Ją czcząc i w hołdzie Jej, koronę Ojczyzny naszej składając zjedналиśmy miłosierdzie Boże. Długi wypłacone być muszą, ale Maryja pokaże światu, że nikt Jej darmo nie wzywa — i łaska Jej, wszechmocność Jej u Ojca Przedwiecznego, tu jeszcze na ziemi — przed nami — zaświadcza, Królowa niebieska — Królową ziemi obrona, na ziemi jeszcze Królestwo swe kwitnącym uczyni...”. — LK z 9 II 1861 (P.4.3.II.101), t. 14, s. 27.

Istotnie, doświadczenie obecności Maryi przez Darowską bardzo często wiązało się z uobecnieniem Chrystusa, zwykle w aspekcie jakiejś tajemnicy Wcielenia lub Odkupienia. Zmieniennym pod tym względem jest opis doświadczenia mistycznego z 1864 roku: „Kłęcząc przed Przenajświętszym Sakramentem nagle ujrzałam w duchu w sposób najwewnętrzniejszy i najobfitszy, jak wszystkie tajemnice życia Syna Bożego i Niepokalanej Matki Jego, są z sobą splecione, jakby były ogniwami jednego łańcucha, doskonałą całość tworzącymi i poznałam, że stojąc pod wezwaniem jednej, w pełni (ile to być może na ziemi) wiary i wierności łasce, mamy udział we wszystkich. Ona nam jakby wrotami do wszystkich i wszystkie stają się niejako naszą własnością, naszym skarbem. Związek jednych z drugimi, pełność w nich mądrości, wszechmocy i miłości, pełność Bóstwa i zastosowanie ich do dzieła Odkupienia i zbawienia człowieka dopełniającego się, po pierwsze, wiernością i gorliwością osobistą, są cudem, którego ocenić..., ba nawet przeczuć nie jesteśmy w stanie. Innym znowu razem, zawsze w owych dniach, było mi wlane jakby poznanie, pojęcie, zrozumienie, uczucie Bóstwa Chrystusa Pana. O tym mówić wiele nie będę, bo nie potrafię, nie znajduję słów, właśnie dlatego, że za wielkie tym, co w sobie zawiera i nieskończenie uszczęśliwiające”³⁶.

Marcelina stwierdza więc, że tajemnica Niepokalanego Poczęcia i chrystologiczne tajemnice zbawcze, zwłaszcza Misterium Paschalne, są ze sobą ściśle powiązane. Mówiąc językiem współczesnym należałoby podkreślić, że Niepokalane Poczęcie jest w pewnym sensie kluczem hermeneutycznym tajemnic odkupienia.

Nazajutrz Darowska miała kolejne przeżycie o tej samej treści, jednakże tym razem odnosi się ono do Zgromadzenia Sióstr

³⁶ LK z 05 IV 1864, (P.5.2.I.197), t. 17, s. 41.

Niepokalanego Poczęcia. W wyniku tego przeżycia nabrała głębokiego przeświadczenia, że wybór nazwy dla swego, bliźniaczego dla zmartwychwstańców, zgromadzenia nie był sprawą przypadku. „Przy rozmyślaniu jeszcze rannym — pisze dalej Marcelina — Pan miłośnie mi zapełnił serce obecnością swoją i powiedział: «...abym wiedziała i nie traciła z pamięci, żeśmy córkami Zmartwychwstania». Wtedy wewnątrz do nieoddania, w sposób najgłębszy i najszerszy to zobaczyłam. Nie był to wszakże błąd, ani pomyłka, żeśmy stały pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia. W jednej chwili w całości przedstawiło mi się zadanie Społeczności naszej; cel, w jakim wolą Bożą zawiązaną została; droga do Niego przez Niepokalane Poczęcie. W dziwnej to było harmonii z przejściem o tajemnicach życia Chrystusa i Maryi wyżej wspomnianym. Jako Niepokalane Poczęcie prowadziło do Zmartwychwstania, otworzyło mu drogę i Matka Niepokalane Poczęta, Matka Zbawiciela, jest Matką Zmartwychwstania; tak pracę, zmartwychwstanie ludzkości na ziemi sprowadzić mającą — w porządku wolą Bożą nakreślonym — czynnie w życiu zacząć muszą niewiasty, córki Maryi, pod chorągwią tajemnicy wszystkie inne tajemnice przygotowującej, stając. Przedstawiło mi się w pełni jak nigdy, zadanie społeczności naszych, albo raczej — naszej, bo obie jedną przed Bogiem czynią: stan moralny, do którego te społeczności dojść mają, i stan świata, do którego ten doprowadzić winny. Celem wszystkich zgromadzeń zakonnych było dotąd zbawienie członków ich, zbawienie bliźnich. Ponad to celem szczególnym Zgromadzeń naszych, celem dla którego Bóg je zawiązał, [...]: wskreszenie, odrodzenie ludzkości tu jeszcze, przez zasługi Chrystusa Zmar-

twychwstałego i za przyczyną Matki Niepokalanie Poczętej na królestwo Boże na ziemi”³⁷.

Powyższą refleksję teologiczną, o głębokiej inspiracji mistycznej, bł. Marcelina Darowska snuje w niespełna 10 lat od ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu. Warto jednak zaznaczyć, że jest to bardziej dojrzała postać intuicji charyzmatu powstającego Zgromadzenia, jaką w sobie Współzałożycielka odkryła w pociągu do Nicei, w drodze powrotnej z Rzymu do Polski w marcu 1859 roku. W tzw. Traktacie nicejskim, który stanowi fundament konstytucji zakonnych tego Zgromadzenia, bł. Marcelina napisała m.in.: „W planach Bożych zadaniem Zgromadzenia naszego: wypłacenie win przodków na narodzie ciężących, zadośćczynienie sprawiedliwości Bożej za przeszłe i teraźniejsze grzechy świata, przez zasługi Jezusa Chrystusa, za przyczyną Niepokalanej Matki...”³⁸.

Nie będzie więc chyba przesadą stwierdzić, że powstające u boku zmartwychwstańców w Rzymie w latach 1854-1858 Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia, którego duchowy profil jest owocem mistycznych przeżyć jego błogosławionej Współzałożycielki, stanowi pierwszy i niezwykle dojrzały, a przy tym typowo polski owoc ogłoszonego przed stu pięćdziesięciu laty przez bł. Piusa IX dogmatu o Niepokalanym Poczęciu.

DYSKUSJA PANELOWA

Ks. Marek Chmielewski: Dopowiadając do mojego wystąpienia, stwierdzam, iż wydaje rzeczą godną uwagi jeszcze raz

³⁷ Tamże, s. 42-43.

³⁸ Notatka nr 5 do listu z 19 III 1859 (P.4.2.II.Not 5), t. 12, s. 37.

pochylić się nad związkiem tajemnicy Niepokalanego Poczęcia i misterium paschalnego — skojarzeniem: zmartwychwstanie-Niepokalane Poczęcie, niepokalanki-zmartwychwstańcy, który wyraźnie pojawia się w doświadczeniu mistycznym Marceliny Darowskiej.

O. prof. Napiórkowski przed chwilą zauważył, że tajemnica Niepokalanego Poczęcia w ujęciu św. Ludwika Grignona de Montforta ma bardziej wymiar soteriologii indywidualnej, u św. Maksymiliana Kolbego — bardziej społecznej, zaś u ks. Blachnickiego — eklezjalnej. Moim zdaniem Marcelina Darowska w pewnym sensie widziała Niepokalane Poczęcie we wszystkich tych trzech wymiarach, a najbardziej w powiązaniu tajemnicy Niepokalanego Poczęcia i zmartwychwstania, to znaczy w wymiarze soteriologii społecznej, lecz w znaczeniu globalnym.

Należy wspomnieć, że powstanie sióstr niepokalank ma swój początek w pierwotnym zamyśle o. Kajsiewicza, by stworzyć u boku zmartwychwstańców bliźniacze zgromadzenie żeńskie. Jednak losy tak się potoczyły, że powstało zgromadzenie nie zmartwychwstańek lecz niepokalank. To właśnie jest źródłem niepokoju, jaki pojawia się w cytowanej w moim referacie kluczowej wypowiedzi Darowskiej. Okazuje się, że nie było to błędem, a tym bardziej herezją, że zamiast zmartwychwstańek są niepokalanki. Odzwierciedla to prawdę dogmatyczną, że jak Chrystus swoim zmartwychwstaniem odnawia świat i czyni wszystko nowym, tak Niepokalane Poczęcie jest tą pierwociną nowego świata, jest potwierdzeniem w dziedzinie stworzenia tego, co Chrystus uczynił nowym. W omawianej wypowiedzi Darowskiej, stwierdza ona, że Niepokalane Poczęcie prowadziło do zmartwychwstania, otworzyło mu drogę. Marcelina mówi więc o udziale Maryi w umieraniu Chrystusa. Matka Niepokalane Poczęta, Matka Zbawiciela jest Matką Zmartwychwstania w po-

dobnym sensie, w jakim mówimy, iż jest Matką Miłosierdzia. Gdyż Ona antycypuje stan życia, jaki osiągniemy po powszechnym zmartwychwstaniu.

Należałoby więc powiedzieć, że cały program bł. Marceliny Darowskiej sprowadza się do tego, by wychować kobietę w duchu Niepokalanego Poczęcia, a przez to odrodzić świat; przywrócić blask zmartwychwstania przez wychowanie oparte na idei Niepokalanego Poczęcia.

Nie jestem dobrze zorientowany w mariologii, toteż oczekiwałbym od ojca Profesora uzupełnienia, ale wydaje mi się, że taka perspektywa mariologii rezurekcyjnej i paschalnej, jaką zgłasza Marcelina Darowska jest bardzo oryginalnym ujęciem. Nie przypominam sobie, aby ktoś w polskiej teologii i duchowości łączył prawdę o Niepokalanym Poczęciu ze zmartwychwstaniem, z misterium paschalnym. W połączeniu prawdy o Niepokalanym Poczęciu ze zmartwychwstaniem, czego praktyczną konsekwencją było powstanie niepokalanek u boku zmartwychwstańców, widziałbym dość oryginalny wkład polski w rozwój eklezjalny tematu Niepokalanego Poczęcia.

Wprawdzie Marcelina wyraża to dość lakonicznie, bo taki jest jej styl wypowiedzi, ale wolno przypuszczać, że tę prawdę miała głęboko przemyślaną.

Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv: Nie przekopałem całej mariologii polskiej, ale z tego, co przekopałem mogę stwierdzić na tej podstawie, że faktycznie nigdy u nikogo takiej interpretacji paschalnej czy rezurekcyjnej Niepokalanego Poczęcia nie spotkałem.

Ks. Wacław Siwak: Ja spotkałem w jednym miejscu u ojca naszego, o którym mówiłem, bł. ks. Balickiego, który w jednym z

rozmyślań tak właśnie łączy Niepokalane Poczęcie ze zmartwychwstaniem. W jaki sposób? Mianowicie argumentuje za prawdą o zmartwychwstaniu, chociaż jeszcze wtedy nie była zdogmatyzowana, przyjmuje śmierć Maryi i idąc tym tokiem myśli jeśli śmierć to i zmartwychwstanie. Mówi, że wniebowzięcie Matki Najświętszej to inaczej Jej zmartwychwstanie, że prawda dogmatyzująca prawdę o Wniebowzięciu jest prawdą dogmatyzującą Jej zmartwychwstanie. Skąd to zmartwychwstanie, skąd to Wniebowzięcie? Z racji Niepokalanego Poczęcia. Może przytoczę. Weźmy np. przywilej Niepokalanego Poczęcia już jako dogmat zdefiniowany, z jaką konsekwencją prowadzi do uznania niezniszczalności ciała. Samo zmartwychwstanie czeka na definicję Kościoła. Jakieś tu powiązanie widzę między Wniebowzięciem, a zmartwychwstaniem. Bardzo ciekawe to jest ujęcie i konsekwencją jest Niepokalane Poczęcie. Konsekwencją Niepokalanego Poczęcia jest zachowanie od zniszczalności ciała, czyli po prostu Wniebowzięcie i zmartwychwstanie.

Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv: Jeśli można, mnie się wydaje, że mówimy o dwóch różnych rzeczach. Zmartwychwstanie zmartwychwstaniem. Pytanie zrozumiałem Marka w ten sposób: jaki jest związek Niepokalanego Poczęcia ze zmartwychwstaniem Chrystusa, a tutaj mowa jest jaki jest związek Niepokalanego Poczęcia ze zmartwychwstaniem i Wniebowzięciem Matki Bożej. Więc to się znajduje u wielu autorów w Polsce i nie tylko w Polsce, ale problem pozostaje otwarty.

Ks. Marek Chmielewski: W myśli bł. Marceliny Darowskiej Niepokalane Poczęcie i zmartwychwstanie Chrystusa są to dwie prawdy wzajemnie się dopełniające, przy czym zmartwychwstanie Chrystusa jest prawdą obiektywną i fundamentalną, a

Niepokalane Poczęcie pewnego rodzaju konkretyzacją dzieła odnowienia świata przez zmartwychwstanie Chrystusa i całe misterium Odkupienia. Z tego wynika pewien program formacyjno-duszpasterski odnowy świata w duchu Niepokalanej, jaki Marcelina stworzyła. Być może nie wybrzmiał on dostatecznie w cytowanym fragmencie, ale chodzi o to, że Niepokalane Poczęcie jako praktyczną egzemplifikacją prawdy o odrodzeniu świata i ludzkości przez zmartwychwstałego Chrystusa, czyli właśnie chodzi o ten wymiar rezurekcyjny.

Krzysztof Kowalik SDB: Ja miałbym pytanie może nie wprost odnoszące się do Niepokalanego Poczęcia ile do duchowości sióstr, ponieważ z tego co zrozumiałem z prezentacji tej idei jaką siostry wprowadzają we życie chodzi głównie o ideę zadośćuczynienia. Czy to prawda? Zadośćuczynienie. Marcelina Darowska zdaje się wprowadzać obok tego pasyjnego elementu element paschalny. Czy znalazło to odzwierciedlenie zwłaszcza w odnowionych regułach sióstr po Soborze i czy Marcelina Darowska jako założycielka faktycznie wydała jakąś modyfikację tego pierwotnego, tak mi się wydaje, rysu duchowości? Bo to jest duchowość pasyjna, bardzo mocno podkreślona w tym zadośćuczynieniu, cierpieniu, pokutowaniu za grzechy. Natomiast ona wprowadza właśnie tę paschalność jako ważny rys żeńskiej duchowości.

Ks. Marek Chmielewski: Proszę pozwolić, że uprzedzając wypowiedź przedstawicielki sióstr, pozwolę sobie zauważyć, że trudno wyobrazić sobie mistyka, który nie miałby ducha ekspiacji, ducha wynagradzania. Tak też jest w życiu mistycznym bł. Marceliny, którym kiedyś zajmowałem się bardziej szczegółowo. Otóż w jej życiu duchowym okres przypadający na lata 1874-

1891, nazywany przez niektórych badaczy ciemną nocą ducha, czyli przygotowaniem do zjednoczenia przeobrażającego, określiłbym raczej jako desolację charyzmatyczną, to znaczy taki stan duchowy, który jest współcierpieniem z Chrystusem, według tego, co pisze św. Paweł: „...ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24). Marcelina jako mistyczka przeżywa na sobie odkupieńczą mękę Chrystusa.

Potwierdza to pewne szczególne wydarzenie, które miało miejsce w ostatnich miesiącach jej życia. Jedna z siostr, która wróciła od arcybiskupa Teodorowicza, przywiozła wiadomość, że na Jasnej Górze popełniono świętokradztwo (chodzi o ekspaulina Damazego Macocha). Bała się powiedzieć o tym Matce Marcelinie, była bowiem przekonana, że ona tego nie przeżyje. Wiedząc, jak bardzo drogą była dla niej Jasna Góra, siostry spodziewały się, że ta osiemdziesięcioletnia Założycielka nie zniesie tak wielkiego ciosu duchowego, tym bardziej, że od dawna w swoim myśleniu i działaniu ujawniała ducha wynagrodzenia.

Oczywiście, na tę wiadomość Marcelina ofiarowała siebie na wynagrodzenie za ugodzenie w serce życia duchowego Polski. Faktycznie kilka miesięcy później nastąpiła bardzo ciężka bolesna choroba kończąca się śmiercią. Ostatnie słowa, które Matka jeszcze mogła wypowiedzieć, dotyczyły właśnie troski o Jasną Górę i wynagrodzenia Bogu za zbrodnię jasnogórską.

W całym jej życiu jest stale obecny ten duch wynagradzania, ciągłego nawoływania do troski o Polskę, o to, że trzeba za Polskę się modlić i wynagradzać za zbrodnie narodu; że zabory i rozbiory to skutek niewierności narodowej. To jest bardzo częsty motyw jej wypowiedzi, zwłaszcza z końca jej życia.

S. Niepokalanka: Ja może tylko tak krótko powiem, że trzeci rozdział naszych Konstytucji zakonnych nosi właśnie tytuł *O zadośćuczynieniu*. Mamy wynagradzać za winy, za grzechy na pierwszym miejscu naszej ojczyzny, ale także i świata. Nie pamiętam dokładnie, dosłownie takiej myśli matki, która pisze w pewnym momencie, że zobaczyłam Serce Boże nieskończenie ranione i krzywdzone przez świat. Właśnie jest to poczucie u matki, że naszą powinnością jest Pana Boga przepraszać i poprzez wierne życie, poprzez życie oddane właśnie Jemu, Jego sprawom, Jego Królestwu wynagradzać. Bardzo mocny jest ten element patriotyczny – za winy, grzechy narodu i całą skalę wad narodowych, matka podaje taki katalog. Właściwie życie, bym powiedziała, cnotliwe, życie zaletami a nie wadami jest takim zadośćuczynieniem. To może taka rzecz właśnie ważna: ten element patriotyczny.

Ks. Marek Chmielewski: Jeśli można, chciałbym dopowiedzieć jeszcze jedno zdanie. Otóż przygotowując się do dzisiejszego wystąpienia przeanalizowałem ponad sto tekstów mariologicznych matki Marceliny. Wśród nich jest taka wypowiedź, której teraz nie jestem w stanie zacytować z pamięci o tym, że Maryja modli się i wynagradza Bogu swoją czystością i niewinnością. Tak samo i my powinniśmy tak czynić. Bł. Marcelina ma tu na myśli przede wszystkim swoje Zgromadzenie. Jest to więc wynagrodzenie wzorcze. Maryja jest tym wzorem wynagradzania Bogu.